

Ryszard Mirowski

Ponownie w związku z metodą wzmacniania wapieni "stabilną krzemionką"

Ochrona Zabytków 37/3 (146), 209-210

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PONOWNIE W ZWIĄZKU Z METODĄ WZMACNIANIA WAPIENI „STABILNĄ KRZEMIONKĄ”

Z zainteresowaniem zapoznałem się z tekstem dr Haliny Ozonkowej zamieszczonym w numerze 3—4 „Ochrony Zabytków” z 1982 r. Pragnę podziękować autorce za poruszenie zagadnień związanych z tzw. metodą wzmocnienia wapieni stabilną krzemionką. Stworzyło mi to okazję do wyjaśnienia raz jeszcze — i mam nadzieję ostatecznie — wątpliwości z nią związanych.

Omówienia wymaga przede wszystkim to, dlaczego artykuł pt. *Właściwości wapienia pińczowskiego wzmocnionego metodą „stabilnej krzemionki”* ukazał się w „Ochronie Zabytków”. Impulsem do jego powstania było reklamowanie od dłuższego czasu w środowisku konserwatorskim nowej metody wzmocnienia kamieni (piaskowców i wapieni) tzw. stabilną krzemionką. Pytania i wątpliwości chcących poznać szczegóły nie były przez autora dra Z. Bąkowskiego wyjaśnione pod pozorem załatwiania formalności patentowych i przygotowywania obszernej publikacji. Z drugiej natomiast strony autor dążył do szerokiego stosowania jej w praktyce, w tym także w PP Pracowniach Konserwacji Zabytków. Z powodu niemożności uzyskania od autora istotnych szczegółów umożliwiających świadome stosowanie metody uzgodniono, że dr Z. Bąkowski, dla uniknięcia ujawnienia jej istoty i prawidłowego wykonania wszystkich zabiegów, osobiście wzmocni dostarczone mu próbki wapienia. Ustalono ponadto, że zostaną one skierowane do badań i na ich podstawie PKZ oceni skuteczność i przydatność metody dla praktyki konserwatorskiej. Powyższe badania zostały wykonane z inicjatywy i na koszt PKZ, a ich rezultaty opublikowane dla szerokiego zapoznania środowiska i dobra zabytków.

Dr H. Ozonkowa, relacjonując krótko powyższy artykuł, lakonicznie stwierdza, że „otrzymano wyniki negatywne”. Wydaje mi się, że jest to stwierdzenie niedokładne, ponieważ przedstawiono wyniki obiektywne (będące rezultatem wielu prac), tyle tylko, że w ich świetle proponowana metoda konserwacji kamiennych obiektów zabytkowych wypadła zdecydowanie negatywnie i trzeba to sobie jasno powiedzieć.

Symptomatyczne, że autorka nie podważa, ani nie dyskutuje z przyjętą metodyką badań, ani z uzyskanymi wynikami — jedynie szerzej omawia potrzebę wykonywania dokładnych badań wstępnych przed rozpoczęciem zabiegów konserwatorskich. W tej kwestii zupełnie zgadzam się z autorką, co więcej — informuję, że przynajmniej w dotychczasowej praktyce PKZ, badania takie w potrzebnym zakresie są wykonywane i mają wpływ na stosowane środki i metody, a więc nie jest to jakiś nowy postulat. Opublikowane rezultaty badań są właśnie wyrazem przywiązywania wielkiej wagi do szeroko pojętych badań wstępnych, w których zakresie jest nie tylko badanie obiektów przed konserwacją, ale i (jak w tym przypadku) badania weryfikujące reklamowane „rewelacyjne” metody. Autorka twierdzi: „Dr Z. Bąkowski opracował metodę konserwacji kamienia stosując »stabilną krzemionkę« do zabytków z piaskowca. Pierwsze obiekty, przy których stosowano tę metodę, pochodziły z Faras, czyli konserwowany był

piaskowiec nubijski. Otrzymano wówczas pozytywne wyniki”. Autorka stosuje cudzysłów przy określeniu stabilną krzemionkę, co w świetle opublikowanych wyników badań ma swoją wymowę, a jednocześnie zapewnia o otrzymaniu pozytywnych rezultatów. Ale mniejsza z tym. Problem, na który chciałem w tym miejscu zwrócić uwagę, to szerzej ujęta sprawa stosowania nowych metod do konserwacji obiektów zabytkowych. Jak wiadomo, obiekty zabytkowe są to najczęściej cenne dzieła sztuki, dokumenty historii itp. o charakterze jednostkowym i niepowtarzalnym. Uważam, że na obiektach tego typu, jak pochodzące z Faras lub innych, nie powinno się stosować metody nie sprawdzonej w badaniach laboratoryjnych i nie przedyskutowanej w gronie specjalistów. Badania wstępne wykonane przez dra Z. Bąkowskiego, których szeroki zakres omawia w swej wypowiedzi dr H. Ozonkowa, były potrzebne dla dokładnego rozpoznania budowy kamienia i zrozumienia charakterystycznych dla nich procesów dezintegracji. Z ich wykonania nie wynika jednak automatycznie metoda konserwacji, ani tym bardziej jej idealność. Autorka stwierdza, że uzyskano pozytywne wyniki — być może, ale na jakiej podstawie tak twierdzi? Gdzie publikowane są wyniki wykonanych przed podjęciem konserwacji doświadczeń i badań przedstawiające zalety nowej metody, które mogłyby przekonać fachowców?

Ewentualne powoływanie się na dobry stan zachowania konserwowanych obiektów, które eksponowane są we wnętrzu, w dobrych warunkach muzealnych — nie jest argumentem przekonywującym — wiadomo bowiem, w stałych warunkach proces niszczenia nie zachodzi.

Następny cytat: „w 1973 r. dr Z. Bąkowski przystąpił do wzmocnienia zabytków węglanowych. W badaniach wstępnych zastosowano analogiczne metody, jak w przypadku skał terygenicznych. I te właśnie podobnie utrwalone wapienie są treścią cytowanego na wstępie artykułu”. W powyższym cytacie pragnę zwrócić uwagę na fakt, że dr Z. Bąkowski już w 1973 r. przystąpił do wzmocnienia zabytków węglanowych (sic!). Pragnę sprostować i wyjaśnić, że laboratorium w Toruniu nie dostarczyło do prób zabytków węglanowych, a jedynie, i to w 1977 r., próbki wapienia pińczowskiego — tak jak to określono w publikowanych wynikach badań. Co więcej dr Z. Bąkowski świadomie zgodził się wzmocnić próbki wapienia, ponieważ był przeświadczony o uzyskiwaniu dobrych rezultatów. W każdym bądź razie nie można twierdzić, że jako geolog nie zdał sobie sprawy z różnic między piaskowcem i wapieniem. Autorka podaje, że w roku 1979 — cytuję: „Przyпускаjąc, że próbnie wzmocnione próbki wapienia — przy zastosowaniu metody sprawdzonej dla skał piaskowcowych — nie zdadzą egzaminu...” rozpoczyna systematyczne i wszechstronne badania chemiczne i struktur skał węglanowych. A więc jest metoda do wzmocnienia wapieni czy jej nie ma? Przysiąc trzeba, że niekonsekwencji sporo, ale odpowiedzieć na to pytanie nie jest trudno. Sprawa staje się jasna, jeśli się przyjmie, że rewelacyjna metoda wzmocnienia wapieni była mitem.

Stanowisko takie pośrednio, niechętnie potwierdza również autorka, przedstawiając, jak to w wyniku obszernych badań ustalono, że zmienność wapieni jest duża, że mogą istnieć duże różnice nawet w obrębie jednej próbki. Jest to stwierdzenie prawdziwe, ale czy w związku z tym wynika z niego, że należałoby obiekt zabytkowy podzielić na próbki i zbadać dokładnie każdą? Czy wobec tego do każdego fragmentu trzeba specjalnie opracowywać metodę konserwacji? Czy nie świadczy to raczej o braku metody wzmocnienia wapieni, jeżeli do każdego fragmentu metodę należałoby opracowywać oddzielnie? Czy w takiej sytuacji nie traci się (z pola widzenia i dosłownie) obiektu zabytkowego jako takiego? Chciałbym jeszcze dodać, że dla wykonania badań testowych trzeba było zdecydować się na wybór jakiegoś materiału. Wapień pińczowski jest często spotykany w obiektach zabytkowych, używany też jest jako materiał na próbki w badaniach, a więc wydaje się odpowiedni i został zaakceptowany przez dra Z. Bąkowskiego. Ponadto przed przeprowadzeniem zabiegów konserwatorskich wykonawca mógł badać dostarczone próbki w dowolny sposób. Co z tego wyniknęło, jednoznacznie świadczą opublikowane wyniki badań.

Pozostaje jeszcze kwestia, czy na podstawie badań wykonanych na jednym rodzaju wapienia można przesądzać o nieprzydatności metody do innych kamieni. W tym wypadku tak, ponieważ z opublikowanych badań wynika, że tzw. metoda stabilnej krzemionki — to w gruncie rzeczy nic innego, jak znane od kilkudziesięciu lat szkło wodne, o którego szkodliwym, niszczącym wpływie na obiekty kamienne, piaskowcowe i wapienne wiadomo od dawna. Na zakończenie chciałbym stwierdzić:

1. Opublikowane rezultaty badań świadczą o praktycznej nieprzydatności proponowanej metody konserwacji kamiennych obiektów zabytkowych, natomiast samo ich wykonanie i opublikowanie świadczy o docenianiu przez PKZ szerokich badań wstępnych koniecznych przed przystąpieniem do konserwacji.

2. Zapowiadana od lat publikacja dra Z. Bąkowskiego powinna ukazać się przed przystąpieniem przez niego do konserwacji cennych obiektów zabytkowych. Obecnie w świetle wykonanych badań wydaje się spóźniona, w każdym bądź razie powinna być przed wydaniem skierowana do recenzji.

mgr Ryszard Mirowski
PP PKZ — Oddział w Toruniu

TADEUSZ CHRZANOWSKI

POSTSCRIPTUM W SPRAWIE KONSERWATORSKIEJ DZIAŁALNOŚCI ODRZYWOLSKIEGO

Bardzo się cieszę, że p. H. Górską* skorygowała mój błąd dotyczący restauracji poddominikańskiego zespołu klasztorowego w Oświęcimiu, wskazując na włoskiego sprawcę fatalnego przeorientowania świątyni. Autor opracowania ogólnego nie jest w stanie dotrzeć do wszelkich źródeł, zwłaszcza — w wypadku konkretnym — mała dłoń istotnych. Oparłem się na danych zawartych w *Katalogu Zabytków*, gdzie nazwisko arch. Ceradiniego nie figuruje. Natomiast wcale nie przekonuje mnie przeprowadzona przez p. dr Górską gloryfikacja konserwatorskich zdolności Odrzywolskiego, zwłaszcza że autorka zajęła się tylko jednym z restaurowanych przez niego obiektów. Należy bowiem pamiętać, że w sumie udane odnowienie katedry wawelskiej rezultat swój zawdzięcza nie architektowi, ale tym, co go przed popełnieniem błędów powstrzymało. Przy czym na czoło wysuwa się tu osoba w dziejach naszej konserwacji nieomal zapomniana, a niezwykle zasłużona, tak przez wrodzoną kulturę i wycucie historyczne i estetyczne, jak też dzięki wysokiemu stanowisku u dworu Franciszka Józefa. Mam oczywiście na myśli Karola Lanckorońskiego, który wspólnie z Bąkowskim, Muczkowskim i Puszetem sprzeciwili się obniżeniu zbarokizowanych odcinków naw bocznych, wzniesieniu pseudogotyckiego hełmu na Wieży srebrnych dzwonów i koszmarniej wprost iglicy wieżyczki na sygnaturkę, przerysowanej żywcem z paryskiej Nôtre Dame. Przypuszczam, że Wy-

spiański był niesprawiedliwy w ocenie Odrzywolskiego, stronniczy i zawzięty, ale nieco chyba słuszności pobrzmiewa w jego zgryźliwościach: Odrzywolski przerysowywał z innych bez oglądania się na realia historyczne.

I właśnie podobny karygodny z punktu widzenia historyka sztuki błąd konserwatorski popełnił w Oświęcimiu, gdzie gotyckie gzymsy ceglane wymienił na pseudogotyckie kamienne, bo to niby w Krakowie kamień łączono z cegłą. Jest to typowy przykład schematycznego myślenia, nie pogłębionego znajomością architektonicznych odmian regionalnych. Gdyby Odrzywolski mógł, to pewnie by przeczytał, a p. Górską mogła, ale widać mnie przeczytała tego, co mój przyjaciel i współautor — Marian Kornecki pisze w pierwszej części naszej książki o genezie rzutu i form kościoła poddominikańskiego w Oświęcimiu: budowla ta nigdy nie miała i nawet w wyniku nieszczęśliwych działań Odrzywolskiego nie nabyła żadnych związków z architekturą krakowską, należy bowiem do grupy konwentalnych wczesnogotyckich budowli śląskich.

W moim bowiem przekonaniu dobra konserwacja architektury polega na właściwej, pogłębionej znajomości historycznych realiów samego obiektu i regionu, do którego przynależy oraz taktu i szacunku wobec wszelkich elementów autentycznych. Wymieniać bardzo łatwo, ale należy pamiętać o tym, że wymieniać na lepsze nie sposób i cała umiejętność polegać musi na tym, by nie wymieniać na gorsze.

* H. Górską, *Uwagi o działalności konserwatorskiej Sławomira Odrzywolskiego w Oświęcimiu*, „Ochrona Zabytków”, nr 1, 1984, s. 50.

dr Tadeusz Chrzanowski
Kraków